

NIEDZIELA PALMOWA – 13 IV 2003

Szybko milknące „hosanna”

1. Za kilka dni Wielki Piątek – jedyne w roku przeżywanie Męki Pańskiej. Ale dziś owe wydarzenia wielkopiątkowe widać w jeszcze bardziej kontrastowym blasku. Bo oto triumfalny pochód ludzkiej rzeszy z palmami w rękach wśród okrzyków „hosanna”. A za chwilę słyszymy pełne dramatyzmu opowiadanie Ewangelii o drodze krzyżowej, poprzedzonej wołaniem: „Na krzyż z Nim!”

W tym kontekście pytamy, czy to ci sami ludzie wołają: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze!”, którzy z palmami w rękach wznosili okrzyki: „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie!”? Co się więc stało? Nie tylko lud, ale i uczniowie Pana nie chcieli słuchać Jezusowych zapowiedzi sądu nad Nim, męki, śmierci. Nawet po zmartwychwstaniu pytają jeszcze: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?” (Dz 1,6).

A Jezus samotnie i konsekwentnie zmierza do celu wskazanego przez Ojca. Kiedy po cudownym rozmnożeniu chleba ludzie chcieli Go obwołać królem – uciekł przed tymi wyborami. Jak nigdy przedtem, przy swym wjeździe uroczystym do Jerozolimy zgadza się na manifestację, na to, by Go owacyjnie przyjmowano. Nie zabronił, aby tłumy witały Go jako proroka. Teraz pozwala się prowadzić jak król, ale siedzący na osiołku, by w Wielki Piątek powiedzieć przed sędzią rzymskim: „Królestwo Moje nie jest stąd” (J 18,36).

W liturgii Niedzieli Palmowej Kościół zestawia tak blisko siebie te dwa wydarzenia, żeby tym jaśniej ukazać samouniżenie się Słowa Bożego, które zaczęło się w Tajemnicy Wcielenia, a dokonuje się w Męce na krzyżu.

2. Ktoś trafnie stwierdził, że między miłością a nienawiścią przebiega w słabym sercu wąska tylko granica. I tak łatwo ją przekroczyć, przynajmniej ze strony miłości ku nienawiści.

Jezus ukazuje, jak zawodny i zmienny jest ludzki sąd. I że nie trzeba przywiązywać zbyt wielkiej wagi do tego, jak nas ludzie widzą. Nie trzeba tracić głowy, gdy wołają „hosanna” Ani nie schodzić z dobrej drogi, choćby ktoś krzyczał: „ukrzyżować!”

Może sam wołałeś do bliźniego: „na krzyż z nim!”. Nie ma takiego człowieka i nie ma takich warunków, gdzie by obok zła nie było dobra. Chrześcijanin nie powinien nigdy akcentować zła; przeciwnie – musi wszędzie akcentować tę iskrę dobra, która tam się znajduje na pewno.

We wszystkich sytuacjach, żeby znaleźć tę iskrę dobra, trzeba: rozważać, rozróżniać, określać, wybierać. To jest właściwa droga prawdziwych sądów i ocen. Trzeba pamiętać, że nawet nasi wrogowie mają coś z racji, której nie można negować.

ks. Tadeusz Reroń